

Oskarżenia stoczniowcy do sądu

– Mam wrażenie, że wracają stare czasy, stare, sprawdzone metody działania, kiedy na niewinnych ludzi preparowano dowody i uznawano ich za winnych – mówił po otrzymaniu wezwania do sądu w Warszawie Karol Guzikiewicz, wiceprzewodniczący KM NSZZ „S” Stoczni Gdańskiej, oskarżony o czynną napaść na policjantów podczas manifestacji „Solidarność”, która miała miejsce w stolicy 29 kwietnia 2009 r. Sprawa odbędzie się 22 maja w warszawskim sądzie.

W ówczesnym proteście w obronie przemysłu stoczniowego wzięło udział kilkuset członków „Solidarność”. Dwa lata temu Karolowi Guzikiewiczowi, Zbigniewowi Stefańskiemu, Robertowi Puszczowi, związkowcom ze Stoczni Gdańskiej oraz członkowi „Solidarność” z Komisji Zakładowej w Hucie Cegielski - Poznań S.A. prokuratura postawiła zarzut czynnej napaści na 79 policjantów. Śledztwa nie umorzono, sprawa trafiła do sądu. Oskarżeni otrzymali wezwanie na rozprawę, która ma się odbyć 22 maja w Warszawie.

– Grozi nam kara 10 lat pozbawienia wolności. A przecież nie popełniliśmy przestępstwa, nie zrobiliśmy nic złego – podkreśla Karol Guzikiewicz. – Uważam, że to zastraszanie „Solidarność” i odrywanie uwagi społeczeństwa od ważnych tematów, którymi interesują się dziś Polacy. „Solidarność” walczy dziś o prawo Polaków do godnej emerytury. A nasz proces będzie informacją przekazywaną poprzez media, że związek to łobuzy. A w konsekwencji, że nie jesteśmy wiarygodni, że nie należy nas słuchać.

Według warszawskiej prokuratury związkowcy „używali niebezpiecznych przedmiotów w postaci petard, płonących kukły, kamieni, drzewców od flag i transparentów dopuszczili się czynnej napaści na funkcjonariuszy Policji”.

– Jak mogłem pobić kilkudziesięciu policjantów, skoro od razu zostałem polany pieprzowym i padłem nieprzytomny. To jakie kłopoty – oburza się Zbigniew Stefański. Karol Guzikiewicz natomiast, któremu prokuratura zarzuca, że podczas palenia kukły napadł na policjantów, dodaje, że bardzo łatwo ustalić, że tak nie było.

– TVN24 relacjonowała tamtejsze wydarzenia. Kamera zarejestrowała, że podczas palenia kukły byłem kilkadziesiąt metrów od policjantów. Jednak prokuratura nie wystąpiła do stacji o udostępnienie materiałów – dodaje wiceprzewodniczący stoczniowej „Solidarność”. O tym, że akt oskarżenia przeciwko działaczom „Solidarność” to próba zastraszania przywódców protestu mówił tak też mecenas Waldemar Kosiński, obrońca związkowców. Jego zdaniem materiały dowodowe zostały spreparowane, a cała sprawa budzi skojarzenia z czasami stanu wojennego.

– Nagrania wykonane podczas manifestacji, z powodu zadymienia i wieczorowej pory nie dawały możliwości stwierdzenia, kto jak się zachowywał w czasie manifestacji. Ponadto policjanci, którzy ochraniali Kongres Europejskiej Partii Ludowej na głowach mieli kaski, które znacznie ograniczają pole widzenia. Naszym zdaniem sposób przeprowadzenia rozpoznania był nieprawidłowy. Dlatego składaliśmy w prokuraturze wnioski w sprawie umorzenia postępowania dotyczącego demonstrantów, ale niestety bez powodzenia.

Zupełnie inaczej podeszła warszawska prokuratura do doniesienia złożonego przez „Solidarność”. Związek zwrócił się bowiem do prokuratury o zbadanie, czy rodki użyte przez funkcjonariuszy były konieczne i współmierne do sytuacji. Ta sprawa została jednak umorzona, choć ucierpiało wtedy kilkadziesiąt osób, niektóre z nich były hospitalizowane.

Guzikiewicz przypomina, że lekarze, którzy opatrywali rannych w jednym ze szpitali, twierdzili, iż nie widzieli dotychczas obrażeń spowodowanych użyciem dozwolonych rodków przez policję. Na dodatek policja nie chciała poinformować lekarzy, co to były za chemikalia i jakich należało używać odczynników.

– W tych trudnych czasach władza posługując się fałszywymi dowodami próbuje nas zastraszyć, uciszyć, tak, abyśmy nie zabierali głosu w tak ważnych dla Polaków kwestiach – konkluduje Guzikiewicz. – Na wiosnę zapowiadana jest fala społecznych protestów. A nasz proces ma za zadanie odwrócić uwagę od tego, co się bieżąco dzieje. Ma nas związkowców zdyskredytować.

Olga Zielińska